

reakcji po podaniu leku doszło u niego do zmian skórnych na stopach, które później uległy owrzodzeniu. Pojawia się w naszej przychodni co parę dni na zmianę opatrunku. Bardzo nas cieszy to, że podczas każdej wizyty zauważamy, że jego rany goją się coraz lepiej. Benjamin jest bardzo sympatyczny i zawsze próbuje nas zagadywać. Od września towarzyszy mu jego synek, Travis, który jak się okazało uczęszcza do przedszkola, które mieści się w „Domu z Marzeń” wybudowanym dwa lata temu dzięki naszej Fundacji „Redemptoris Missio”.

Pomogliśmy tu jeszcze wielu innym ludziom, gdybyśmy miały opisywać wszystkie historie, w Raporcie nie starczyłoby miejsca. Jesteśmy bardzo wdzięczni napotkanym tu ludziom za ich otwartość i to, że chcieli podzielić się

z nami swoimi problemami. Liczymy, że również dla nich były to miłe spotkania i będą nas dobrze wspominać. Nasz czas w Kithatu powoli dobiega końca i już wiemy, że bardzo trudno będzie nam opuścić to miejsce. Ci ludzie i te chwile na zawsze pozostaną w naszych sercach.

Klaudia Niewulska i Agnieszka Fiszer  
wolontariuszki Fundacji „Redemptoris Missio”

Wyjazd odbył się w ramach programu „Wolontariat Polska Pomoc 2019”, prowadzonego przez MSZ. Publikacja wyraża wyłącznie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

## Nasze lekarki pracują w Wenezueli

Do pogrążonej w kryzysie Wenezueli wyjechały dwie wolontariuszki Fundacji – Ewa Piosik i Joanna Wojciechowska – dentystki na co dzień pracujące w Gdańsku.

Sytuacja w Wenezueli jest tragiczna. Każdy, kto mógł wyemigrować, wyjechał z kraju. Z powodu przerwy w dostawie prądu lekarze przyjmują porody, używając



W Wenezueli ludzie cierpią z powodu bólu zęba czasem długimi miesiącami.

latarek w telefonach. W szpitalach brakuje nawet mydła. W sklepach – wszystkiego. Coraz częściej to odpadki znalezione na śmietnikach ratują życie snującym się po ulicach Caracas wychudzonym ludziom.

Wenezuela od kilku lat mierzy się z tragicznym w skutkach kryzysem ekonomicznym. Od 2013 roku kraj pogrążył się w chaosie. Dane ONZ mówią o ponad 3 milionach Wenezuelczyków, którzy już opuścili kraj.

Co z tymi, którzy zostali? Dzięki pomocy wielu ludzi dobrej woli udało nam się założyć gabinet stomatologiczny, w którym wolontariusze z Polski – lekarze stomatolodzy przyniosą ulgę cierpiącym pacjentom. Chcemy, aby ta pomoc nie była jednorazowa i aby nasze dentystki po ich powrocie do Polski zastąpili inni, kolejni dentyści.

Wspomóż nasze działania w Wenezueli, abyśmy mogli przynieść ulgę cierpiącym, najbiedniejszym pacjentom. Wpłać dowolną, najmniejszą nawet kwotę na konto Fundacji:

**09 1090 2255 0000 0005 8000 0192**

**koniecznie z dopiskiem „Wenezuela”**

Serdecznie dziękujemy!

Fundacja Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”

ul. Junikowska 48, 60-163 Poznań- czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8-16,  
Tel./fax 61 8621-321, 609 210 184, e-mail: medicus@ump.edu.pl, www.medycynamisjach.org,

Konto bankowe: Santander Bank Nr r-ku: **09 1090 2255 0000 0005 8000 0192**

RAPORT – Biuletyn Informacyjny Sympatyków i Wolontariuszy Fundacji Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”,  
Redaktor: Justyna Janiec-Palczewska, współpraca: Maciej Klimek, Jacek Jarosz, Anna Kurkowiak, Sylwia Kubala, Anna Bonkowska  
Monika Pacholak-Wiśniewska. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów. Pismo rozprowadzane bezpłatnie.



**Redemptoris Missio**  
Fundacja Pomocy Humanitarnej

# RAPORT

BIULETYN INFORMACYJNY SYMPATYKÓW I WOLONTARIUSZY  
FUNDACJI POMOCY HUMANITARNEJ „REDEMPTORIS MISSIO”



To dziecko trafiło do naszej przychodni z poparzeniami dolnej połowy ciała. Dziś jest już zdrowe. Kto wie jak potoczyłyby się jego losy gdyby nie pomoc wolontariuszy Fundacji

### Drodzy Sympatycy Fundacji!

Ludzie często poświęcają czas na to co nieistotne. Gonią za tym co nieuchwytnie. Tracą z oczu najważniejsze – **drugiego człowieka.**

„Można nie pomagać, można znaleźć wiele racjonalnych argumentów dla konkretnych przypadków aby nie pomagać. Ale to nic nie zmieni. Nadal będą głodni, chorzy, cierpiący, potrzebujący. Lepiej zgrzeszyć nadmiarem dobroci i naiwności, niż nadmiarem kalkulacji i nieufności.” (o. F. Kaltbach OFM).

My podobnie jak Państwo nie zgadzamy się na świat bez nadziei i bez uśmiechu dziecka.

Oddajemy w Państwa ręce kolejny w tym roku numer Raportu. Opisujemy w nim, ile dobra możemy uczynić dzięki Państwa wsparciu. Dziękujemy za Państwa ogromne i otwarte na ludzkie cierpienie serca. Ośmielamy się prosić o jeszcze, bo wiemy jak bardzo ta pomoc jest potrzebna.

Justyna Janiec-Palczewska

Prezes Fundacji

## Chata Medyka. Dobre wieści z Madagaskaru.

*Drodzy Sympatycy, zapewne wiecie, że dzięki Waszej ofiarności na Madagaskarze w miejscowości Befasy Fundacja wybudowała przychodnię zdrowia im. dr Wandy Błęńskiej. Oto jak jej otwarcie relacjonuje Jacek Jarosz – wiceprezes Fundacji.*

Kiedy dotarliśmy do Befasy przywitał nas tłum ludzi! Przy granicy miasteczka wysiedliśmy z samochodów i dołączyliśmy do rozspiewanego korowodu. Przecieraliśmy oczy ze zdumienia. Byliśmy zaskoczeni i niebywale wzruszeni. Udaliśmy się wraz z mieszkańcami wioski do misji. Na dziedzińcu rozpoczęła się seria kabari - typowych na Madagaskarze, kwiecistych przemówień. Dziękowano za pomoc jaka trafiła tu z Polski... W tym także za wybudowanie Chaty Medyka - przychodni zdrowia im. dr Wandy Błęńskiej.

Pomysł na wybudowanie przychodni narodził się przed laty, podczas wolontariatu w ubogim miasteczku Mandabe. Doświadczylem wówczas tego jak fatalny jest stan leczenia na Madagaskarze. Ludzie są tu pozbawieni jakiegokolwiek opieki medycznej często przez kilka miesięcy w roku. Kiedy podnosi się poziom wody w rzekach, niemożliwa jest ewakuacja nawet najcięższych chorych. Najbardziej cierpią dzieci i osoby starsze.



Rany, poparzenia, urazy to codzienność w Befasy

Dziś do Chaty Medyka przychodzą chorzy z całej okolicy. Mimo, że od oficjalnego otwarcia minęło zaledwie kilka tygodni, pomogliśmy już wielu osobom. Pracą z pacjentami zajmuje się głównie Fisaora Clement - pielęgniarka, którego zatrudniamy w ośrodku. Każdego dnia leczy dzieci i dorosłych z niebezpiecznej malarii, pasożytów przewodu pokarmowego i wielu innych uciążliwych chorób. Opatruje też rany po urazach, których jest tu bardzo dużo. Wraz z Sarą, młodą lecz doświadczoną wolontariuszką Fundacji wspieramy Fisaora w jego działaniach. Sara, za pomocą sprzętu Path Medical wypożyczonego od firmy Interton bada słuch. U wszystkich odwiedzających przychodnię sprawdzamy także ciśnienie, poziom cukru we krwi, wzrost, wagę oraz przeprowadzamy krótki wywiad chorobowy.

U wielu dzieci stwierdzamy problemy ze słuchem.

Prawdo-podobnie ich duża część wynika z nieleczonych zakażeń. Chorzy w Befasy cierpią na zaawansowane nadciśnienie i cukrzycę, które w tych warunkach są szczególnie groźne dla życia. Wszystkie problemy zdrowotne są potęgowane przez ubóstwo, ubogą dietę i braki w edukacji. W tych skrajnie trudnych warunkach nie brakuje jednak uśmiechu, nadziei i radości życia. Radości, której codziennie się tu uczymy i która motywuje nas do dalszej pracy.



Przychodnię odwiedzają ciężarne kobiety, a nasza położna opowiada im jak zadbać o zdrowie ich dzieci.

Patrząc na Chatę Medyka w Befasy nie opuszcza nas wzruszenie i podziw dla tego pięknego dzieła. Aż trudno uwierzyć, że udało nam się ją wybudować w tak krótkim czasie - wspólnie z Państwem i naszymi partnerami. Dziękujemy serdecznie za wsparcie materialne i duchowe. Dziękujemy wszystkim tym, którzy wykorzystali swoje talenty by bezinteresownie pomóc w realizacji projektu. Dziękując prosimy jednocześnie by pozostali Państwo z nami.

Obserwując warunki pracy w ośrodku utwierdzamy się w przekonaniu, że to dopiero początek. Przed nami wiele pracy i problemów do rozwiązania.

O czym marzymy dzisiaj? O tym by znaleźć partnera, który podejmie się opłacania pensji personelu przychodni. Pensji lekarza i pielęgniarki, które w sumie wynoszą... 2 000 zł miesięcznie!

Serdecznie pozdrawiam z Czerwonej Wiospy,  
Jacek Jarosz



Tak przychodnia wygląda z lotu ptaka

## Ci ludzie i te chwile na zawsze pozostaną w naszych sercach.

W Kenii pracują dwie wolontariuszki Fundacji – oto jak relacjonują swoje nowe doświadczenia:

Nasza pierwsza misja trwa już dwa miesiące, a czas upływa nam bardzo szybko. Dzień za dniem przyjmujemy kolejnych pacjentów. Wiele z tych przeżyć pozostanie na zawsze w naszej pamięci. Atmosfera w przychodni w Kithatu, prowadzonej przez Siostry Misjonarki Świętej Rodziny jest bardzo ciepła i rodzinna, co sprzyja tworzeniu się więzi. Czujemy się tutaj prawie jak w domu.

Po przyjeździe do wioski musiałyśmy dość szybko wdrożyć się w nową rzeczywistość, ponieważ już drugiej nocy odbierałyśmy pierwszy poród. Naszą pacjentką była 19-letnia Lennity. Poród zaczął się późnym wieczorem, a kobieta była przestraszona i zaniepokojona tym co się z nią dzieje. Próbowaliśmy ją uspokoić i dodać otuchy, jednak wydawało nam się, że niewiele to pomaga. Po kilku godzinach na świat przyszedł zdrowy chłopiec. Kiedy kolejnego dnia przyszedłszy sprawdzić jak się czuje świeżo upieczona mama i jej synek, Lennity przywitała nas z uśmiechem i tym razem już odważnie prowadziła z nami rozmowę. Po wypisie przychodziła jeszcze do przychodni na kontrole i zawsze odpowiadała z radością na nasze pozdrowienia.



Naszymi pacjentami są też dzieci z pobliskiej szkoły.

Praca w ośrodku zdrowia zaczyna się codziennie wczesnym rankiem. W przychodni bardzo ważna jest praca zespołowa, dlatego co parę dni spotykamy się z całym personelem medycznym na krótkim zebraniu, aby omówić najważniejsze kwestie dotyczące organizacji pracy. Oprócz nas pracują tu dwie siostry zakonne, Agnes i Irene, dwóch pielęgniarki, laborant i klinicysta. Codziennie w zależności od potrzeb obejmujemy różne stanowiska. Jednego dnia przyjmujemy pacjentów w gabinecie lekarskim, a innego opatrujemy rany i wykonujemy iniekcje. Otaczamy swoją

opieką również ciężarne, którym wykonujemy badania ultrasonograficzne oraz kwalifikujemy dzieci do szczepień. Natomiast w cięższych przypadkach mamy do dyspozycji małe oddziały: dziecięcy, męski i żeński. Ostatnio przyjęliśmy na oddział 60-letnią pacjentkę, panią Caroline.



Rany i skaleczenia opatruwane są dzięki środkom przysyłanym z Fundacji.

Przyszła do nas skarżąc się na silne zawroty głowy. Po wykonaniu podstawowych badań okazało się, że poziom glukozy we krwi jest bardzo wysoki. Ten stan zagrażał jej życiu, dlatego szybko podjęliśmy decyzję o włączeniu insuliny. Przez kilka dni nasza chora wymagała intensywnego nadzoru – byliśmy więc w gotowości 24 godziny na dobę. Był to dla nas stresujący i wyczerpujący czas. Staraliśmy się zrobić dla niej wszystko co mogłyśmy pomimo ograniczonych środków. Dodatkowym utrudnieniem był fakt, że pacjentka nie znała języka angielskiego. To nie przeszkodziło nam nawiązać z nią przyjaznej relacji i utwierdziło nas w przekonaniu, że codzienna troska i uśmiech są najważniejsze w kontaktach międzyludzkich. Parę dni temu udało nam się wypisać ją w dobrym stanie z zaleceniami dietetycznymi i lekami.

Kolejnym pacjentem, którego długo będziemy wspominać jest Benjamin, 30-letni mężczyzna. Poznałyśmy go już na samym początku naszej misji. Z powodu ostrej